

# Puma Punku – dowód na zaawansowaną cywilizację prekolumbijską?

7 czerwca 2021

Pierwsze informacje o Puma-Punku przywieźli ze Starego Świata konkwistadorzy. W połowie XVI wieku Pedro de Cieça określił Puma-Punku jako jedno miejsce budowy „z gigantycznymi posągami i ogromnym tarasem. Nikt nie widział tego niesamowitego miejsca w innym stanie, jak tylko w ruinie”.

W pierwszej połowie XIX wieku francuski paleontolog Alcide Charles Victor d'Orbigny (1802–1857) podróżował po Ameryce Południowej. Napisał, że w Puma-Punku są monumentalne bramy, stojące na poziomych kamiennych płytach. Podał, że jedna z tych monolitycznych platform ma 40 metrów długości. Dziś nie ma już tych płyt, połamały się, pokruszyły, rozpadły, zniszczone zębem czasu. To jednak, co pozostało, jest wystarczająco monumentalne, aby wzbudzać respekt.

„A choć sądzono drzewiej, iż ruiny owe dziełem są Inków, niczem twierdza na wypadek prowadzenia przez nich wojen, teraz wszakże uznano, iż przeciwnie: są to ruiny budowli sprzed potopu [...]. Gdybyż to było dzieło Inków na równinie, wody pozbawionej, a kopane tak głęboko, to Hiszpanie nie potrafiliby nigdy stworzyć budowli tak cudownej i o takiej piękności. Tym, co najbardziej podziwiam, są tak wspaniałe dopasowane do siebie kamienie [...]” – pisał Pedro de Cieça

Drezdeński archeolog Max Uhle (1856 – 1944) jest uważany za „ojca archeologii peruwiańskiej”, określa się go nawet mianem „drugiego odkrywcy Peru”. W Królewskim Muzeum Zoologicznym i Antropologiczno-Etnograficznym Uhle poznał geologa i badacza-podróżnika Alphonsa Stübli (1835–1904), który wydał trzypięciotomowe dzieło o wykopaliskach archeologicznych w Peru. Po

wieloletnich wspólnych badaniach Uhle i Stiibel wydali pracę „Ruiny Tiahuanaco na wyżynie starożytnego Peru”. Księga ta ma 58 cm wysokości, 38 cm szerokości, waży dziesięć kilo i zawiera najdoskonalsze po dziś dzień szczegółowe rysunki i dokładne, co do milimetra, dane Puma-Punku.

Puma-Punku zafascynowało obu uczonych. Stanąwszy przed zagadką, postanowili dokładnie zmierzyć oraz sporządzić i zabrać do kraju szkice obiektu. Stübel pisał:

„Najdziwniejszy fragment ruin Puma-Punku tworzą znajdujące się tu jeszcze »platformy« i porozrzucane między nimi całe lub spękane bloki kamienia, niezwykle różnorodne pod względem kształtu, wielkości i sposobów obróbki. Są tu kamienie w kształcie płyty, równo obrobione płyty z lawy, mające niewielkie, bramkowate wyrobienia, kamienie z nieckowatymi wyżłobieniami, kamienie z ornamentami krzyżowymi, z niewielkimi wnękami oraz z bardzo lub niewiele wystającymi listwami, i niezliczone inne kształty. Obecny stan ruin świadczy – z wyjątkiem trzech wielkich płyt głównych, leżących na jednej linii – o wielkiej nieregularności. Trzy zaś tak zwane płyty główne leżą w linii północ-południe, zajmując miejsce mające 43 metry długości i około 7 metrów szerokości”.

Max Uhle był przypadkowym świadkiem ćwiczeń w strzelaniu, jakie urządziła sobie tu jednostka boliwijskiego wojska. Gdyby budowniczowie Puma-Punku nie planowali, że budowle te przetrwają wieczność, pozostałoby po nich ledwie rumowisko, a może nawet i nie.

Puma-Punku znaczy „lwia brama”. Ale nie widać tu już żadnej bramy. Nic dziwnego, bo Hiszpanie, a po nich Indianie, rozbijali wszystko na kawałki i wynosili, co tylko dawało się stąd wynieść czy wywlec. Okolica ta sprawia, wedle opisu Siegfrieda Hubera, wrażenie zdumiewająco ruchliwego placu budowy: „Miejsce to wygląda jak warsztat kamieniarski, w którym mistrzowie i czeladnicy dopiero co odeszli od pracy, aby zjeść podwieczorek, wkrótce zaś na powrót do niej

przystępują, wzięwszy młoty i dłuta do ręki. Wydaje się, że nieogarniona liczba po mistrzowsku ociosanego i wygładzonego materiału, płyt, bloków, kamieni młyńskich, fragmentów fryzów, kamiennych siedzisk, bram czeka tutaj na transport”.

Kiedy przyjrzymy się temu, co jest w Puma-Punku, zagadką będzie problem transportu tych elementów. Alcide d'Orbigny pisze, że znajdujące się dziś w trzech kawałach płyty główne widział jeszcze w całości, kiedy miały ponad 40 metrów każda. Kamienny kłoc długości 40 metrów i 7 metrów szerokości, tkwiący nie wiadomo jak głęboko, jest mniej więcej wielkości jedenastopiętrowego budynku. Ale w stanie surowym był zapewne znacznie większy i cięższy, bo przecież nadawano mu kształt, obrabiano go. Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą. W Puma-Punku nie ma jednak odpadów po obróbce kamienia. Reasumując: kamienne bloki o wadze kilkuset tysięcy ton transportowano na bezleśną wyżynę, a ponieważ nie dysponowano dzisiejszymi platformami niskopodwoziowymi i dźwigami, robiono to siłą ludzkich mięśni.

Dziś wiadomo, że przynajmniej granit znajdujący się w Puma-Punku był niegdyś wydobywany w Cerro de Skapia koło dzisiejszej Zepity w Peru, odległej o dobre 60 km od ruin budowli. Indiańskie legendy mówią, że Puma-Punku zostało „wzniesione przez bogów zaledwie w jedną noc”, w pracy tej nie uczestniczyli ludzie, bogowie zaś, umiejący latać, zniszczyli własną budowlę, podniósłszy ją, obróciwszy w powietrzu i spuściwszy na ziemię...

Źródło: [InneMedium.pl](http://InneMedium.pl)